Rok XXXIII. Piotrków, dnia 9 Kwietnia (27 Marca) 1905 r. № 15.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

I.

PODSTAWY ZDROWOTNOŚCI LUDU.(*)

W ciężkich chwilach, jakie przeżywa obecnie Rosyja, gdy ten potężny kolos, którego bezwładne ciało skute w odwieczne okowy, rozpostarte na olbrzymiej przestrzeni globu, spływa krwią serdeczną— niepodobna się zatrzymywać na tych półśrodkach, na tej zwykłej codziennej walce, do której tak przywykliśmy w naszem mglistem życiu społecznem.

Pod wpływem potężnego parcia wewnętrznego okowy poczęły ustępować, pękać, wciąż jednak krępują potężne ciało i nie pozwalają mu wyładować olbrzymiego sił zapasu.

W takiej chwili, jak obecna, myśl mimowoli skierowuje się ku tym ogólnym podstawowym sprawom dobrobytu ogólnego, z któremi tak ściśle się wiążą sprawy zdrowotności, ku tym olbrzymim zadaniom, jakie stawia nieubłagana konieczność życiowa i jakich roztrzygnięcia żąda od nas.

Tych zagadnień dotknę się tutaj, rzecz naturalna, w ogólniejszym jedynie zakresie; szczegółowe bowiem rozpatrzenie tej sprawy wymaga szeregu obszernych prac przygotowawczych. Ośmielam się to zrobić jedynie dlatego, że chwila obecna, bardziej niż jakakolwiek inna wymaga i od nas, działaczy na polu opieki nad zdrowotnością ogółu, możliwie wyraźnego i określonego sformułowania naszych poglądów.

W odległej starożytności przyczyną wielu chorób, zdaniem naszych przodków, był, jak mówi Ducleant, «Gniew Boży». Gienijalne prace Pasteura i jego szkoły skierowały badania nad przyczynami chorób na właściwą drogę, przez odkrycie olbrzymiego świata drobnoustrojów, będących źródłem większości chorób. Pasorzytnicza teoryja chorób zakaźnych, wskazując na najbliższe przyczyny zachorzeń nagminnych, odsunęła na dalszy plan wpływ innych czynników. Przeciw jednostronnej tej teoryi stanął do walki ojciec hygjeny społecznej M. Pettenkoffer i dowiódł za pomocą całego szeregu badań, między innemi przez swoje słynne doświadczenie z prątkami cholerycznemi, że samo zakażenie nie wystarcza, że niemniejszą rolę odgrywają i inne czynniki.

Na czele ich staje, rzecz naturalna, ogólny stan ustroju, zależny głównie od odżywiania i całe masy warunków zewnętrzych.

Szereg doświadczeń (Canalis, Marpurgo, Thiltges, Remlinger i inni) stwierdza tę niewątpliwą prawdę, że wyczerpany wskutek złego odżywiania, zagłodzony ustrój, łatwo poddaje się złym wpływom zewnętrznym, w tej liczbie i rozmaitym chorobom zakaźnym. Niedostatecznie odżywiane albo głodzone króliki, gołębie, świnki morskie i inne zwierzęta zapadały nawet na takie choroby, od których w zwykłych warunkach są zabezpieczone przez wrodzoną odporność. Podobne doświadczenia wykonywał P. N. Djantropow w laboratoryjum bakterjologicznem w Odesie. Wszystkie one stwierdzają z całą ścisłością ten nie ulegający wątpliwości pogląd, że «głodzenie, zmiejszające odporność ustroju, przy pozostałych jednakich warunkach, ułatwia zapadanie na wszelkie choroby i większe szerzenie się chorób zaraźliwych».

Doświadczenia podobne do wykonanych przez uczonych w pracowniach, surowa rzeczywistość robiła w szerokim zakresie już nie na królikach lub gołębiach, lecz na milijonach rzeszy ludu rosyjskiego. Wiek XIX przyniósł Europie 2—3 lat nieurodzaju, Rosyi dał ich dziesiątki. W 1828 głód panował w gubernijach północnych, w 1833 w południowych, 1839—1840—w środkowych, w 1845—w północno-zachodnich i znów w południowych. Mieliśmy głód w Rosyi i w 1868, i w 1869, 1870 i w 1883. Od 1890 do końca wieku—to stały okres nieurodzaju i głodu.

W 1901 znów głód objął gubernije południowe. Ostatnich lat niepodobna również uważać za pomyślne, pomimo że tą pomyślność stwierdziło polecenie kancelaryi petersburskich. Zrzadka też jedynie przez cenzuralne zapory przekradały się wieści o gnilcu (skorbucie) i tyfusie głodowym, to w gubernii Witebskiej, to w Permskiej, to w Kazańskiej i innych.

Wyniki tych olbrzymich doświadczeń są znane zaledwie w nieznacznej części. Tak np. d-r Archangielski podkreśla doniosły wpływ nieurodzaju i głodu na zwrost śmiertelności. Nieurodzaj w 1845—6 roku spowodował zwiększenie liczby zejść śmiertelnych o 18 na 1000 w gub. Witebskiej, o 20 w Pskowskiej; nieurodzaj w 1845 roku w południowej Rosyi zwiększył ilość śmierci o 94‰ w gub. Ekaterynosławskiej, o 31‰ w Chersońskiej, o 19,2‰ w Charkowskiej.

W sprawozdaniu komitetu udzielania żywności i pomocy lekarskiej im. Pirogowa znajdujemy nader zajmujące dane o zapadaniu na gnilec (skorbut) różnych grup ludności, zależnie od zamożności. Sprawdzianem była liczba posiadanych koni. Grupa nie mających koni dała 31,8% zapadnięć na gnilec, mająca jednego konia—17,7%, dwa konie—12,3%, trzy lub więcej koni—8,4%.

(d. c. n.) *D-r M. Bohomolec.*

(*) Odczyt wygłoszony 18. XI. 04 w Odesie na Ogólnem Zebraniu Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego Opieki nad zdrowiem ludu przez d-ra M. Bohomolca, lekarza sanitarnego.

— **„Z bezprogramowości,** i idącej za nią w ślad bezbarwności, jaka w ostatnich latach coraz szerzej rozpościerała skrzydła nad naszą prasą, poczynamy się wyłamywać powoli, jak utrzymuje «Przegląd Powszechny». «Wprawdzie —mówi tenże «Przegląd»—redakcyja warszawskiego kuryjera, usilnie nawołuje do jedności w pracy i zaniechania stronnictw, ale pomieszała tu parę poglądów społecznych i błędny wyprowadziła wniosek. Dobry strategik duńsko-niemiecki Moltke, taką dał naukę prusakom: maszerować różnemi drogami, bić wspólnie. Od naszych wrogów możnaby się tej maksymy nauczyć. Źle by to nie było: mamy wspólny cel — dobro społeczne, i służymy mu zdaje się bez wyjątku wiernie, ale niekoniecznie trzeba nam cisnąć się, jak stado owiec po jednej ścieżce. Różniczkowanie jest takiem samem prawem natury, jak całkowanie, nawet jest ono do rozwoju koniecznem — i korzyść z tego wynika. Najprzód widzi się z różnych stron, więc lepiej i dokładniej, a wzajemna kontrola także coś znaczy».

Do tej uwagi «Przeglądu» my byśmy dodali swoją. Zdaje się, że — jeżeli chodzi nb. nie o prasę, ale o życie społeczne — możnaby pogodzić dwie różne rzeczy, jak je godzą na całym świecie. Mianowicie: stronnictwa, które cementuje wspólna metoda działania, mogą i powinny, w razie potrzeby, dążyć do możliwej zgody, gdy mają cel wspólny;—ale zgody takiej nie osiągnie się nigdy w zbiorowisku amalgamatycznem ludzi różnych obozów, a jedynie w jakiejś *ad hoc* zorganizowanej komisyi kompromisowej, złożonej—jak to się zdarza w parlamentach—z delegatów od różnych stronnictw.

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

2 kwietnia 1905 r.

W dniu 27 marca odbyło się roczne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Wbrew tradycyi, osób zebrało się stosunkowo bardzo niewiele i bieg posiedzenia był tak spokojny, jak nigdy. Nie było w grze tych namiętności, które były rozbudzane poprzednio przez pewną partyję ciągle niezadowolonych,—może dlatego właśnie, że po przesileniu, jakie miało miejsce w czerwcu roku zeszłego, większość tych niezadowolonych wykreśliła się z liczby członków, myśląc, iż w ten sposób wpłynie na upadek Towarzystwa.

Tymczasem ubytek ten nie dał się odczuć; przeciwnie nawet, wynik działalności Towarzystwa, odczytany przez prezesa zarządu p. Jana Morsztynkiewicza, jest stosunkowo lepszy niż lat dawniejszych. Zysk osiągnięty wynosi brutto 19,480 rub. 65 kop. czyli o 3,075 rub. 27 kop. więcej, niż w roku 1903. Po odpisaniu jednak na straty poważnej sumy 3,982 rb. 23 kop. i po udzieleniu gratyfikacyi pracownikom biura w kwocie 530 rb., czysty zysk stanowi 5,510 rb. 36 kop. Z sumy tej przeznaczono na dywidendę, w stosunku 6%—3,687 rb. 90 kop., na kapitał zapasowy 515 rb. 49 kop., na podatek przemysłowy za rok 1903 i 1904—646 rb. 16 kop., dla miejscowego Towarzystwa wspierania ubogich chrześcijan 100 rb., dla biednych żydów 100 rb., i dla straży ogniowej rb. 50; resztę zaś w ilości 410 rb. 87 kop. doliczono do rozchodów roku bieżącego.

Budżet uchwalono w sumie 9,820 rb. Do zarządu wybrano p. E. Kiersta, do rady: pp. Henryka Wernera, P. Meyera, E. Kanela i S. Pechnika; do komisyi rewizyjnej: pp. M. Fürderera, G. Bartke i A. Reichmana. Według zapewnienia zarządu, suma strat odpisanych będzie prawie w całości odebraną.

Bezpłatna kuchnia, urządzona przed paru miesiącami, ma funkcyjonować do Wielkiejnocy; ponieważ jednak dużo osób, które zadeklarowały stałe składki na ten cel, obecnie usuwa się i nie chce wypełniać dalej swych zobowiązań—przeto liczba wydawanych obiadów musi być zmniejszoną, lub nawet może nastąpić zamknięcie kuchni. *Ol-ka.*

Z piotrkowskiej straży ogniowej ochotniczej.

Wybory odbyte na ogólnem zebraniu w d. 20 listopada r. z. uzyskały zatwierdzenie p. Gubernatora i obecnie *skład zarządu* straży stanowią: prezes H. Wojewódzki; członkowie: J. Żarski, H. Rudnicki, M. Braun i J. Konopacki—zastępcy: L. Krzemieniewski, A. Dudkiewicz i A. Byczkowski; zarządzający majątkiem Towarzystwa W. Konarzewski. *Komisyja rewizyjna:* S. Chrzanowski, F. Dudziński i K. Kowalczewski — zastępcy: J. Chawłowski, T. Górzyński i T. Dębski; *naczelnik straży* F. K. Span, *pomocnicy tegoż:* J. Wnorowski i S. Sporzyński.

Naczelnicy oddziałowi: w I K. Ostrowski, w II R. Szymański, w III A. Mańkowski, IV A. Zaremba, w V W. Ejdul i w VI J. Łącki. Przytem zarząd postanowił skład oddziału VI powiększyć do 30 członków i dodać naczelnikowi pomocnika.

W d. 2 kwietnia, o 3-ej po południu, gdy straż ochotnicza była zebrana dla instalacyi nowo-zatwierdzonej zwierzchności, o godz. $3^1/_2$ przybył umyślnie p. Gubernator, celem odbycia przeglądu straży i narzędzi ogniowych.

Po dokonaniu przeglądu zaszedł p. Gubernator do szopy, w której przechowują się narzędzia, dla obejrzenia takowej. Tu uprzejmie rozmawiał z członkami zarządu, a ci w toku rozmowy przedstawiali potrzebę zbudowania nowej szopy, przy której winna być sala dla członków-ochotników, gdzieby w porze zimowem mogli się ćwiczyć w gimnastyce. Oprócz tego, przedstawiono p. Naczelnikowi gubernii potrzebę zamiany dotychczasowych beczek dwukołowych na większe 4-kołowe, ponieważ beczki obecne przy sikawkach 4-kołowych są niedostateczne i zaciężkie na jednego konia.

Pan Gubernator przyznając racyję powyższym uwagom, przyobiecał zarządowi swoje poparcie, o ile tylko magistrat będzie posiadał na powyższe melijoracyje odpowiedni fundusz.

— **Pożyczka 200-milijonowa**—pisze «Goniec Poranny» — wywołała taki powszechny spadek walorów procentowych w Rosyi, że poziom ich kursów w Petersburgu okazał się niższym, niż w Berlinie i Paryżu i w ten sposób arbitraż uniemożebnił. Spadek ten jest tak znaczny, tak niebywały, że warto mu się szczegółowiej przypatrzyć.

«Zaznaczamy przedewszystkiem, że nowa pożyczka, przynosząc 5 procent i będąc wolną od podatku, daje przy kursie 96, który jest emisyjnym, posiadaczowi dochód netto 5,20 procentu od sta. Jest to oprocentowanie tak przenoszące dotychczasową normę, że nieprzeparcie spycha kursy wszystkich innych papierów. I oto mamy niesłychane zjawisko, że Renta Państwowa, która dnia 22 marca stała $87^1/_8$, obecnie notowana jest $82^3/_4$, czyli spadła z górą o 4% w przeciągu tygodnia.

«Zjawisko to nie jest tylko ciekawe, ale ma jaknajgłębsze znaczenie dla naszych stosunków handlowych. Wiadomo, że nasze instytucyje kredytowe i ubezpieczeniowe posiadają ogromne sumy swoich rezerw ulokowane w rencie. Oczywiście, że straty z powodu zniżki są znaczne i dotkliwe. Tutaj jednak skutki złagodzone są przez wydany niedawno cyrkularz ministeryjum skarbu, upoważniający do odpisywania w bilansie corocznie tylko jedną piątą części poniesionych strat kursowych. Ale sprawa przedstawia się o wiele gorzej dla przedsiębiorstw przemysłowych, które dla celów kaucyjnych zmuszone są duże kapitały trzymać w rencie. Tu straty należy przecież ryczałtem uwzględniać w bilansie.

«Dotkliwie też spadek renty odczuwają wszyscy liweranci rządowi, przedsiębiorcy robót i wreszcie ekspedytorzy. Ci ostatni, korzystając z prawa uiszczania opłat celnych po upływie kilku miesięcy od czasu odebrania z komory towaru, i składając natomiast tytułem kaucyi przyjmowaną al pari rentę, tracą poprostu sumy bajeczne.

Kronika Piotrkowska.

— **Odezwa gubernatora piotrkowskiego.** W № 12-ym «Piotrkowskich Gub. wied.» pomieszczono następujące ogłoszenie gubernatora piotrkowskiego:

«Według wiadomości, jakie otrzymałem, w ostatnich czasach we wsiach i majątkach prywatnych w gub. piotrkowskiej, jakieś nieznane osoby namawiają włościan i robotników wiejskich do strejków i do nadmiernych żądań podwyższenia otrzymywanego przez nich wynagrodzenia za pracę; jednocześnie ci podżegacze, tłómacząc włościanom kłamliwie przyznane im prawo do serwitutów leśnych i innych, podmawiają ich do naruszania prawa własności obywateli ziemskich i skarbu.

Celem stłumienia podobnych przestępnych zamachów na cudzą własność, władze miejscowe przedsięwezmą najsurowsze środki.

Ogłaszając o tem, na zasadzie pełnomocnictwa od generał-gubernatora warszawskiego, poczytuję za niezbędne uprzedzić całą ludność gubernii piotrkowskiej, że na zasadzie ustanowionego w gubernii prawa o ochronie wzmocnionej, winni napadu na dwory obywateli, zaboru gruntów obywatelskich, występowania do obywateli z różnemi żądaniami, połączonemi z gwałtem lub pogróżkami, stawiania przez tłum oporu urzędnikom administracyi, wojsku lub policyi i t. d., będą oddawani pod sąd wojenny dla osądzenia według praw czasu wojennego.

W marcu 1905 r.»

— **Sprostowanie.** W «Warszawskim Dnienniku» pojawiła się wiadomość z Piotrkowa, przedrukowana przez nasze pisma, że: «dnia 29 «marca o godzinie 8 wieczorem, do mieszkania «inspektora gimnazyjum Francewa był dany «z ulicy wystrzał, poczem rzucono kamieniem. «Winny zamachu nie został wykryty».

Otóż tu w Piotrkowie,nikt a nikt o czemś podobnem nie wie; niema jednego człowieka, któryby słyszał rewolwerowy wystrzał, lub widział takiego co słyszał, a nawet takiego, coby wogóle o takim wystrzale mówił.

Cały też fakt ogranicza się do rzucenia przez jakiegoś paupra kamieniem w okno pierwszego piętra, do inspektora Francewa.

— **Ogólne Zebranie Straży Ogniowej.** Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie ogłasza, że w Niedzielę 9 kwietnia o godz. 3-ej po południu, w sali miejscowego teatru odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie członków rzeczywistych straży, oraz członków ofiarodawców i ochotników, którym ogólne zebranie członków rzeczywistych na mocy § 25 Ustawy, przyznało prawo uczestnictwa w ogólnych zebraniach na prawach członków rzeczywistych.

Przedmiotem ogólnego zebrania będą: kwestyje wskazane w punktach 2 i 7 § 23 Ustawy, a mianowicie: rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za 1904 r., a także zatwierdzenie przedstawionej przez Zarząd listy Członków ofiarodawców (właścicieli domów), ze wskazaniem wysokości składek na 1905 r.

— **W następną sobotę** odbędzie się raut w sali Tow. Dobr. Dochód rozdzielony będzie między najwięcej dziś potrzebujących.

— **Koncert** profesora Michałowskiego odbędzie się dnia 16 b. m. tj. w Kwietnią niedzielę.

— **Wieczornica.** W sobotę dnia 1 b. m. w sali miejscowego Towarzystwa Dobroczynności odbyła się wieczornica. Cel szlachetny—«Na chleb dla głodnych», a może i ta okoliczność, że w przedstawieniu przyjęły udział znane w Piotrkowie siły amatorskie sprawiły, że salka koncertowa okazała się zamałą dla pomieszczenia tłumnie zebranej publiczności. Wiele osób, podobno odeszło odkasy bez biletów.

Program wieczoru wypełniły popisy orkiestry amatorskiej, przedstawienie amatorskie i gra na fortepianie młodocianego pianisty amatora.

Orkiestrze amatorskiej powinszować muszę jej występu publicznego; pod batutą p. Brandta czysto i z zacięciem wykonała ona kilka lżejszych utworów, złożywszy dowody pracy swego kierownika i zgrania się amatorów.

Na przedstawienie złożyły się dwie jednoaktówki: odegrana przez panią Chądzyńską i pp. Chawłowskiego, Nenckiego i Paska «Piękna ogrodniczka» — fragment sceniczny Krzywoszewskiego i «O zmierzchu» Zofii Melerowej w której przyjęli udział pani Nencka i p. Z. Wiśniewski.

Na pochwałę amatorów—przedewszystkiem nadmienić należy to, że wszyscy role swoje umieli wyśmienicie. Dobrze pojęte, utrzymane w charakterze postacie wraz z akcyją żywą złożyły się na całość bardzo zajmującą.

Z kolei rzeczy wspomnieć jeszcze wypada o młodocianym pianiście p. A. Kohnie, który poprawnie wykonał «Monuet» Paderewskiego, «Gondolierę» Mendelssohna i «Invention» Bacha. Bufetem zajęła się łaskawie W. pani Pentkowska, programy sprzedawały pani Byczkowska z panną Wiktoryją Kwiecińską.

Dla ścisłości sprawozdania z wieczornicy—skromny ale wymowny dodatek.

Cel został osiągnięty,—pod względem materyjalnym i artystycznym wieczornica udała się zupełnie, było gwarno, ciepło i wesoło, ale wszystko to rozpoczęło się nie o 8-mej, jak program zapowiadał, lecz... po 9-ej. *gier.*

— **Źródełko dochodu.** W wielu większych miastach widziałem jeżdżące jednokonne wózki, a raczej kryte skrzynki, przy których chodziło 2-ch chłopców, ubranych dla odróżnienia w pewnego rodzaju uniform, albo też mających na czapkach inicyjały Towarzystwa Dobroczynności.

W każdym domu familijnym zbierają tam wszelkie śmiecie: kawałki papieru, puste pudełka, niedopalone zapałki, munsztuki od pa-

pierosów, wszelkie gałgany, kawałki starej skóry i sznurków, korki, i t. d. Zbierają to wszystko do specyjalnie na ten cel przygotowanego worka. Kawałki potłuczonego szkła składa się osobno.

Wyżej wspomniani chłopcy, w imieniu Tow. Dobroczynności, zgłaszają się co jakiś czas do każdego domu i zabierają te dla nikogo niezdatne, bez wartości śmiecie. W Towarzystwie Dobroczynności zaś, mając te odpadki w większej ilości, sekregują je w następujący mniej więcej sposób: gałgany perkalowe, płócienne, kawałki papieru i sznurków sprzedają do fabryk papieru; gałgany wełniane i półwełniane sprzedawane są do przędzalni i fabryk, które przygotowują z nich materyjały tandetne. Z tych to materyjałów robione są owe «gotowe ubrania», które nasz chłop tak chętnie nabywa po jarmarkach. Kości, kawałki skóry, kupują fabryki nawozów sztucznych; szkło—huty szklane; kawałki żelaza w małych partyjach—handlarze; w partyjach wagonowych—huty żelazne, walcownie pudlingarnie, w Sosnowcu firma «Puszkin». Łódzkie Tow. Dobroczynności, o ile wiem, z tego źródła ciągnie też spore zyski.

Zachodzi teraz pytanie, czy w Piotrkowie nie miałoby racyi bytu podobne zbieranie odpadków? Nie mówię tu o organizacyi na wielką skalę, o trzymaniu konia i t. p.; ale choćby o małej skrzynce na 2 kółkach, z którą mogłoby chodzić po mieście 2 ludzi, z jakimkolwiek znakiem od Towarz. Dobroczynności.

Zdaje mi się, że choć małe, ale w każdym razie stałe dochody można by mieć w ten sposób, a w obecnych czasach pogardzać nam żadnym okruchem niewolno. Trzeba wziąć i to pod uwagę, że da to kilku ludziom zarobek, który jest zawsze lepszy od jałmużny. S. K.

— **O błoto.** Mieliśmy w przeszłym tygodniu u nas jarmark na konie, tak zwany wiosenny, a 16 z rzędu. Skarżono się na brak ruchu, na brak cięższych koni pociągowych, na brak ławek na placu jarmarcznym, na których możnaby spocząć; skarżono się jednak najwięcej na błoto, jakie panuje zawsze na jarmarku, pomimo, że to już jarmark 16 i był czas złemu zaradzić. Jest to widocznie klęska, której w żaden sposób uniknąć nie można, tak jak cholery lub powodzi, bo przecież nie można przypuszczać, żeby zaradzić jej nie chciano? A szkoda, bo ta jarmarczna topiel utrudnia nietylko zwiedzanie jarmarku, ale oglądanie i próbowanie koni. Przypuszczamy, że przy odpowiednich staraniach i dobrej woli, możnaby złemu zaradzić i Piotrków nie straciłby na opinii, ani na dochodach z jarmarku, gdyby się postarał wysypać cały teren, a przynajmniej hippodrom grubą warstwą miału węglowego i popiołu z pod kotłów parowych, czy zwiru—po uprzedniem racyjonalnem zdrenowaniu całego okólnika jarmarcznego!

— **Przednówek tegoroczny** będzie dla naszych rolników bardzo ciężki do przetrzymania: ziarna własnego nikt prawie niema, wszyscy je muszą kupować tak na ordynaryję dla służby, jak i do siewu. Ztąd zapotrzebowanie ogromne, a *ceny* niezwykle wysokie: w Piotrkowie cetnar 120-funtowy seradeli wyborowej do rb. 12;—korzec (260 f.) grochu rosyjskiego rb. 7, polskiego polnego do siewu rb. 8; korzec wyki (260 f.) rb. 7.50 do 8;—owsa pastewnego (140 funt.) rb. 2.80 do 3.15, siewnego od 3.50 do 4.50; —korzec jęczmienia (202 f.) od rb. 4.40 do 5.40;—łubinu korzec (260 f.) od 5.50 do 6 rb.; —koniczyny czerwonej korzec (250 f.) 55 rb. do 70 rb.,—białej koniczyny 30 do 45. Kartofle 2.50 do 3 rb.

— **Sąd okręgowy** piotrkowski dnia 17 marca r. b. na kadencyi w Łodzi sądził sprawę byłego rejenta z Widawy, Franciszka Szabeki, oskarżonego o lekceważenie i niedbalstwo w pełnieniu obowiązków służbowych, tudzież o podpisywanie aktów fałszywych, sporządzanych przez dependentów rejenta i przez tego ostatniego świadomie podpisywanych. Do sprawy wezwano 54 świadków, po których zbadaniu sąd uznał rejenta Szabekę za winnego niedbałego pełnienia obowiązków służbowych, a po zastosowaniu manifestu Najwyższego uwolnił od kary.

— **W Witowie** pod Piotrkowem, dzięki dobrej woli p. Miniszewskiego, któremu troska o los włościan wciąż leży na sercu, ma wkrótce powstać szpitalik na 5 łóżek, dla najbiedniejszych włościan parafii Witów. Obecnie restauruje się lokalik, a za jakie cztery tygodnie szpitalik ma być otwarty. Opiekunką będzie pani Chotkowska a koszt utrzymania oprócz produktów i opału lokalu, w naturze wynosić będzie rb. 1200 rocznie, nie licząc paruset rubli na pierwsze urządzenie szpitala. Lekarz z Piotrkowa obsługiwać będzie chorych, na miejscu zaś będzie felczer, dozorczyni i służba.—Jak pisaliśmy w swoim czasie, w Witowie dzięki inicyjatywie ks. Langnera i z zapoczątkowania szanownego kolatora i jego zacnej siostry czynną jest już ochrona. Obecnie projektowane są bezpłatne kąpiele dla miejscowej ludności.

— **Pomoc dla położnic** utworzyła grupa pań obywatelek wiejskich w pobliżu Piotrkowa, w sposób godny uwagi i zasługujący na szerokie naśladowanie. Wyszukały one odpowiednią kobietę, wysłały ją na naukę do jednego z przytułków położniczych w Warszawie, gdzie spędziła rok, ucząc się zabiegów akuszeryjnych pod kierunkiem d-ra Popiela lub asystentów, a po roku nauki przez owe panie została umieszczona w Gomulinie o kilka wiorst od Piotrkowa i zaczęła praktykę. Wszelkie wydatki podczas nauki i koszty nauki poniosły panie, aż do ubrania i obuwia włącznie. Mieszkając w Gomulinie, owa babka jest obowiązana brać od położnic zaledwie 50 kopiejek; żeby zaś nie miała zamało, dostaje zsypkę od pań w postaci mąki, ziemniaków, dostaje nadto mieszkanie darmo i maszynę do szycia, aby w ten sposób zbliżyć wieśniaczki do obcej przybyszki, która nawet nosi się po wiejsku.

W lecie r. b. zostanie wysłana do Warszawy na naukę druga kobieta; panie zajmujące się tą sprawą obecnie poszukują odpowiedniej; chodzi o zdrowie, moralność, młodość, umiejętność czytania i pisania, oraz wrodzone czy nabyte zamiłowanie czystości. Po ukończeniu nauki kosztem pań-obywatelek, «babka» będzie musiała przemieszkać dwa lata w Wadlewie (pow. piotrkowski) na takich samych warunkach jak pierwsza, a po dwu latach, o ile zechce, może zamieszkać gdzieindziej.

Obywatelski iście czyn, którego doniosłość ten tylko potrafi ocenić, kto widział te tortury, jakim poddają niepowołane babki w czasie trudnego porodu każdą kobietę, owe natrząsania, rozcinania, smarowania itp., a wszystko nieczystemi, pokrytemi wielorakiemi warstwami brudu rękami. Za czyn ten panie z okolic Piotrkowa zasłużyły na szersze uznanie.

— **Kasa posagowa.** Dnia 2-go b. m. odbyło się w drugim terminie ogólne roczne zebranie członków Kasy Posadowej piotrkowskiej dla Chrześcijan. Posiedzenie zagaił dotychczasowy prezes Kasy p. Adamczewski, poczem na przewodniczącego zebraniu powołanym został p. St. Westerski, ten zaś na asesorów zaprosił pp. A. Waleckiego i R. Celmera, a na sekretarza p. B. Mistrzaka, i przystąpiono do obrad według porządku dziennego. Rozpatrzono więc i zatwierdzono sprawozdanie za rok 1904; ustanowiono budżet na rok bieżący; postanowiono pobierać składki kandydackie od nowomianowanych członków; wreszcie procent ustanowiony na poprzednim ogólnem zebraniu od posagów bieżących dla szybszej spłaty posagów zaległych, postanowiono w rozmiarze pierwotnym.

Następnie upoważniono Zarząd do formowania w miarę potrzeby grup i otwierania oddziałów kasy przystąpiono do wyboru członków Zarządu i Komisyi Rewizyjnej, z rezultatem następującym: ponieważ dotychczasowy prezes p. J. Adamczewski i członek Zarządu p. H. Ogrodzki zrzekli się swych mandatów i przyjęcia ich nadal stanowczo odmówili, przeto z urny wyborczej wyszli: pp. J. Leszczyński, B. Elżanowski i F. Dydyszko—jako członkowie Zarządu; na kandydatów zaś wybrano pp. St. Westerskiego, R. Celmera i K. Michałowskiego. Do Komisyi Rewizyjnej powołano: pp. S. Pawlaka, S. Ziembę i A. Waleckiego.

— **Sprawozdanie** Kasy posagowej za rok ubiegły wykazuje 88,442 rb. 10 kop. dochodu, rozchodu ma 88,439 rb. 97 kop. w czem na zapomogi posagowe wydano 64,646 rb. 18 kop., a conto posagów wypłacono 3,707 k. 86, zwrócono członkom 17,116 k. 62, koszta administracyi 2969 k. 30. Członków było do 1 stycznia 1905 r. 1272, w tej liczbie 772 kandydatów. Pozostało do wypłacenia 533 zapomóg.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Załączające się przy niniejszem 55 rubli—jako osiągnięte przezemnie wynagrodzenie za pełnienie obowiązków członka Rady Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w 1904 r., które przeznaczyłem na ogólnem zebraniu tegoż Towarzystwa w dniu 13 marca r. b. na cel dobroczynny—uprzejmie upraszam przesłać Piotrkowskiemu Towarzystwu Dobroczynności dla chrześcijan z przeznaczeniem 30 rubli na obiady w taniej kuchni, a 25 rubli do podziału między najbiedniejszemi.

Julijusz Konopacki.

Powyższą sumę złożyliśmy w Tow. Dobr. za kwitem № 1507 d. 5/IV 05 r.

— **Rekolekcyje** doroczne rozpoczną się w kościele po-Bernardyńskim dnia 11 b. m., tj. w nadchodzący wtorek; spowiedź kobiet w piątek dn. 14 o godzinie 9 rano, spowiedź mężczyzn tegoż dnia o godzinie 4-ej po południu. Ogólna komunija nazajutrz, w sobotę.

— **Chór dzieci.** P. Wł. Karbowski w liście przesłanym redakcyi projektuje utworzenie w Piotrkowie chóru dzieci. Pedagogiczne i hygieniczne znaczenie śpiewu dla dzieci dawno jest dowiedzione; chodzi więc tylko o wprowadzenie w czyn dobrej myśli pana K. Projektuje on pięciokopiejkową opłatę za lekcyję, co przy 100 dzieciach dałoby dostateczne wynagrodzenie zapłatę nauczycielowi.

— **Oszczędność,** polegająca na porzuceniu palenia papierosów i niepiciu trunków, rozszerza się i zajmuje coraz to szersze okręgi w fabrykach Łodzi, Zawiercia i Częstochowy, oraz na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na kolejce sulejowskiej, począwszy od dyrektora wszyscy pracujący przestali palić.

— **Bomba.** Na komisarza policyi II cyrkułu r. d. Szatałowicza w Łodzi rzucił jakiś anarchista w zeszłym tygodniu bombę na ulicy Długiej. Stan zdrowia ofiary dotąd bez zmiany jest bardzo ciężki. Sprawca zamachu zmarł w szpitalu czerwonego krzyża, nie odzyskawszy przytomności. Nazwisko jego dotąd niewiadome.

— **Grono właścicieli domów** w Łodzi wystąpiło do władz właściwych ze zbiorową prośbą o uwolnienie ich od trzeciej części podatków, w skutek panującej dotychczas stagnacyi w przemyśle i zalegania w opłacie komornego przez lokatorów.

— **Nauczyciele szkół** miejskich i prywatnych w Łodzi wnieśli do władz właściwych prośbę o podwyższenie im płacy, ze względu na drożyznę, jaka obecnie w Łodzi panuje.

— **Robotnice** w kilku fabrykach łódzkich zaprzestały noszenia we włosach grzebieni i kolczyków w uszach. Z pięknego postanowienia robotnic skorzystali rzeźimieszkowie uliczni, którzy zaczęli zdzierać przechodzącym kobietom grzebienie z głowy i wyjmować kolczyki z uszów.

— **Pomoc lekarską** dla swej służby zaprowadza coraz większy szereg dworów w okolicach Tuszyna. Świeżo właśnie została zawartą umowa między p. Wojciechowskim z Podolina a doktorem w Tuszynie, co do leczenia całej służby w majątku na koszt właściciela.

Jest to już piąty dwór w tym zakątku. Należy zaznaczyć, że nie wszystkie dwory trzymają się jednej zasady: jedne płacą tylko poradę lekarską, względnie przyjazd lekarza na miejsce do chorego, pozostawiając sprawę nabycia lekarstw rodzinie chorego; inne zaś dwory wszelkie koszty leczenia pracownika, wraz z całą jego rodziną, nawet takie rzeczy jak szczepienie ospy, ponoszą same.

— **W Srocku** ukradli jednemu z mieszkańców krowę. Po długich poszukiwaniach schwy-

tano złodzieja, który za 15 rubli powiedział, gdzie krowa stoi i—gdzie ją rzeczywiście znaleziono, wraz z drugą sztuką również kradzioną. Pragnąc się zemścić na zdrajcy, a nie chcąc kalać własnych rąk krwią «zdrajcy», złodzieje wskazali mu, że u włościanina Czajki w Lutosławicach znajdzie konie, które mu oni pomogą zabrać. Złodziej, którego nazwisko Romanowski, poszedł w nocy po konie, zdążył je nawet ubrać w chomąta, ale czatujący nań gospodarz z synem wypadł, złapał go i tak poturbował, że został jeno bezduszny trup.

— **Zabójstwa.** D. 1 kwietnia o 12 w nocy Kowalczykowa, mieszkanka Gomulina zbudzona została ujadaniem psa. Skoro wyszła przed dom, niewiadomy złoczyńca uderzył ją tak silnie w głowę, że po kilku godzinach zmarła. Kowalczykowa kilkakrotnie już spłoszyła złodziei, skradających się do sąsiada Chalickiego, to też przypuszczają, że padła ofiarą zemsty.

Dnia znów 3 kwietnia o 2-ej w nocy rozbudzony szczekaniem psów wyszedł na podwórze własnej zagrody Michał Książek, mieszkaniec wsi Zawady. Wkrótce domownicy usłyszeli prawie jednocześnie okrzyk «trzymaj złodzieja» i huk wystrzału. Książek padł nieżywy.

— **Masowe zatrucie.** W pabjanickiej fabryce pp. Krusche i Ender zdarzyły się tajemnicze zatrucia. Jednego dnia 60, a w parę dni potem znów kilkanaście robotnic uległo zatruciu. Najenergiczniejsze dochodzenie właścicieli fabryki nie doprowadziło dotąd do wyświetlenia przyczyny wypadku. Wezwano też d-ra Serkowskiego, by za pomocą analizy zbadał zkąd mogło wyniknąć zatrucie.

— **W okolicach Łasku**,—jak pisze «Gaz. Polsk.» —pod wpływem namowy różnych agentów, całe gromady mężczyzn i kobiet zdolnych do pracy, poczęły ciągnąć ku granicy, by tu, przy pomocy t. zw. szwarcowników, przedostać się do Prus, gdzie szczęśliwym udaje się istotnie znaleźć pracę przy rozpoczętych robotach wiosennych na roli. Ludzi tych gna nędza i widmo głodu na przednówku, a w ciężkiem położeniu narażeni są po za tem na bezczelny wyzysk ze strony szwarcowników, pobierających z góry po parę rubli od głowy, bez żadnej gwarancyi, iż wyprawa przez granicę uda się. Zdarzało się też, że straż pograniczna zatrzymywała po kilkudziesięciu ludzi, których dostawiano do miejsca zamieszkania, wyzutych z ostatniego grosza oszczędności.

Naczelnik powiatu łaskiego, donosząc o tem władzy, wystąpił zarazem z przedstawieniem o rozszerzenie na gminy powiatu łaskiego prawa wydawania bezpłatnych paszportów robotniczych obieżysasom, w przekonaniu, że niema innego środka dla powstrzymania ruchu wychodźczego i ukrócenia działań szwarcowników.

— **Z Częstochowy** piszą do «Gaz. Warsz.»: Stawały w miejscowym magistracie dwie firmy do konkurencyi o oświetlenie miasta elektrycznością. Utrzymała się firma «Orion», która stopniowo przy ustnym przetargu ustąpiła od ceny deklaracyjnej 10000 rubli. Dziś oświetlenie jest niżej krytyki, a wobec powyższej rozpaczliwej walki licytacyjnej ulepszenia nie należy oczekiwać. Nie od rzeczy nadmienić, że podbijały się dwie firmy chrześcijańskie.—Robotnicy fabryczni solidarnie postanowili sobie nie palić papierosów i nie pić wódki. Za przestąpienie tego postanowienia sami nałożyli na siebie kary od 50 kop. do 5 rub., a gdy to nie pomoże, przymusowe wydalenie z roboty. Artykułów powyższych zużywano przez klasy robotnicze za setki tysięcy rubli w naszem mieście. R.

— **Zamknięcie fabryki.** Pan Dietel, znany fabrykant w Sosnowcu, który zapatruje się zawsze na wzory z góry idące, zamknął swą fabrykę czasowo, na skutek strajku, podobno na 3 miesiące,a powracających po tym terminie do pracy robotników ma poddawać na nowo oględzinom lekarskim i wogóle traktować jako nowo-wstępujących do fabryki.

— **Po bitwie mukdeńskiej** zginęli bez wieści, to jest wzięci zostali do niewoli lub też zabici, między innemi: dr. Podziemski z Bełchatowa i p. Adam Zaborowski. Z 12 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców zabity został Bronisław Kusy, ranieni Józef Kumanowicz i Stanisław Kujawski — wszyscy z pow. piotrkowskiego.

— **Pan Adamczyk,** obywatel tutejszy, zaprzestawszy palić oraz pić złożył *rub. 6* na chleb dla biednych za naszem pośrednictwem dla Tow. Dobr. dla chrześcijan. Pan Adamczyk w długim liście wyłuszcza wszelkie korzyści duchowe i materyjalne, osiągnięte na skutek wstrzemięźliwości—i zachęca innych do naśladowania.

— **Na wydatki taniej kuchni** u sz. opiekunki p. Niepokoyczyckiej złożono rb. 15.

— **Opłata za depesze.** W № 59 «Gońca Urzędowego» znajdujemy wiadomość, że zamiast 15 kop., jak dotąd, dopłacać się ma do taksy za każdą depeszę kop. 20.

— **Ofiara.** Zamiast pieczenia mazurków Wielkanocnych pani Maryja Czyńska złożyła na głodnych rb. 5.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Przeniesieni: administrator parafii Niesułków w pow. będzińskim, ks. Jan Kowalski, do parafii Soboszka w pow. łęczyckim. Wikaryjusz parafii Uniejów w pow. tureckim, ks. Józef Krukowski i par. Konopiska w pow. częstochowskim, ks. Michał Balcerowski—jeden na miejsce drugiego.

— B. wójt gminy Uszczyn, Fran. Westrych, mianowany p. o. intendenta szpitala Św. Trójcy, żydowskiego, a także domu przytułku starców i kalek w m. Piotrkowie. P. o. pom. sekretarza piotrkowskiego sądu Okręgowego, Aleksander Fiszer, zatwierdzony na tym urzędzie.

Z DALSZYCH STRON.

— **Wstrzemięźliwość.** W celu wynagrodzenia strat poniesionych przez bezrobocie i z uwagi na bardzo ciężkie czasy, radomscy robotnicy fabryczni i zakładów przemysłowych powzięli chwalebne postanowienie,—jak piszą gazety—aby wstrzymać się od picia wódki i palenia tytoniu. Postanowienie podobne weszło już w życie od paru tygodni również u robotników w Ostrowcu i rozpowszechnia się, dzięki dobremu przykładowi, między innymi pracownikami w radomskiej gubernii. Przekraczający to postanowienie, podlegają karze, dobrowolnie między sobą umówionej.

— **Związek księży abstynentów**—jak pisze «Przyszłość»—założony przed 2 laty na dyjecezyję gnieźnieńsko-poznańską, liczy 25 członków. Księża zobowiązując się do zupełnej wstrzemięźliwości, dają piękny przykład swoim parafijanom. Jest to najpewniejsza droga w walce z alkoholem, prowadzonej tak dawno przez duchowieństwo nasze bez skutku. Zmianę obyczajów trzeba zaczynać od siebie samych. Miejmy nadzieję, że w całej Polsce księża dbający o dobro narodu będą coraz liczniej garnąć się do towarzystw wstrzemięźliwości.

— **Przeciw paleniu i piciu.** «Warsz. Dniew.» pisze: Zapoczątkowana na prowincyi agitacyja przeciw paleniu papierosów i piciu wódki, rozszerza się i wśród warszawskich robotników fabrycznych.

Ubolewać jednak należy, że agitacyi tej nadawany jest w wielu wypadkach niewłaściwy charakter: niektórzy agitatorzy namawiają robotników do niepalenia i niepicia nie dlatego, że jest to szkodliwe lub w celach zmniejszenia wydatków nieprodukcyjnych, lecz w celu niepowiększania dochodów skarbu.

— **Narada w ministeryjum** komunikacyi postanowiła wyjaśnić, iż jest niemożliwe podwyższenie wynagrodzenia służbie kolejowej, gdyż podwyżka ta wymagałaby 25 milijonów rb., podczas gdy sieć kolejowa w Rosyi europejskiej dała 5 milijonów rubli deficytu. Na polepszenie bytu robotników kolejowych postanowiono wyznaczyć 5 milijonów rubli.

— **Sprawę wojskowej powinności** w Finlandyi zdecydowano w ten sposób, że pobór odłożono na 3 lata. Postanowiono również przywrócić nieusuwalność z posad sędziów z wyboru i pobierać od Finlandyi na korzyść Rosyi corocznie 10 milijonów marek.

— **Zamknięcie uniwersytetu.** Na mocy rozporządzenia min. oświaty uniwersytet warsz. został zamknięty do czasu oddzielnego rozporządzenia. Wszyscy studenci uważani są za wydalonych, przyczem dokumenty będą im przesłane przez policyję.

— **Komisyja** wypracować mająca zasady wyborcze, pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych rz. r. t. Bułygina,—jak donosi «Zapad. Goł.»—otrzymała dotychczas przeszło 300 próśb, niezależnie od nadesłanych telegraficznie, w sprawie udziału petentów lub ich przedstawicieli w obradach komisyi. Najwięcej próśb nadesłały rady miejskie, ziemstwa, oraz korporacyje zawodowe, adwokaci, lekarze, inżynierowie i t. d. Są też prośby od gromad włościańskich, gmin wyznaniowych, a nawet osób prywatnych i większych przedsiębiorstw przemysłowych.

— **Maksym Gorkij pod sądem.** Nadzór prokuratorski przedstawił petersburskiej izbie sądowej, jak donosi «Ruś», akt oskarżenia w sprawie Aleksego Pieszkowa (Maksyma Gorkija), zarzucający mu ułożenie odezwy, nawołującej do zmiany istniejącego porządku rzeczy i rozpowszechnianie jej (1 punkt 132 urt. ust. kar.) Czyn ten pociąga za sobą karę zamknięcia w twierdzy na czas do 3 lat. Sprawa rozpoznawana będzie stosownie do 1032 art. ust. kar. w petersburskiej izbie sądowej, bez udziału przysięgłych. Drugą instancyją procesów podobnych jest senat.

Podsądny Maksym Gorkij złożył oświadczenie, że na obrońcę wybiera sobie w obu instancyjach przys. adwokata O. O. Gruzenberga. Przewodniczyć ma starszy prezes izby I. K. Maksymowicz; oskarżać będzie vice-prokurator P. K. Kamyszyński.

Prokuratoryja żąda nietylko sądzenia sprawy przy drzwiach zamkniętych, lecz nadto obstaje przy zastosowaniu ograniczeń specyjalnych na zasadzie art. 1054 części 2, t. j. niedopuszczenia do sali sądowej nawet krewnych. Sprawę wyznaczono na d. 12 maja r. b.

— **Ślub Przybyszewskiego.** Urzędnik stanu cywilnego w Inowrocławiu w Ks. Poznańskiem ogłasza, że literat Stanisław Feliks Przybyszewski i rozwiedziona p. Jadwiga Wiktoryja Kasprowiczowa z domu Gąsowska, zamieszkali w Inowrocławiu, mają zamiar zawrzeć związek małżeński.

— **Wystawy koni.** Główny Zarząd zawiadomił Tow. wyścigów konnych, iż w r. b., równie, jak i w przeszłym mają się odbyć wystawy koni w 15 różnych miejscach w Królestwie Polskiem, a mianowicie: w Łowiczu, Kaliszu, Jędrzejowie, Łomży, Ostrowie, Lublinie, *Piotrkowie,* Janowie, Płocku, Radomiu, Wołkowyszkach, Białe, Kłomnicach, Warszawie i Ciechanowie. Z powodu jednak znacznego zmniejszenia budżetu Głównego Zarządu stadnin na 1905 r. w porównaniu do budżetu 1904 r., musiało nastąpić i zmniejszenie pieniężnych nagród na wystawach.

Obniżenie nagród na Królestwo Polskie jest następujące: na wystawy koni wierzchowych—Warszawa o 1,000 rb. mniej, Łowicz 50, Kalisz 100, Jędrzejów 100, Łomża 100, Lublin 300, Piotrków 400, Radom 300, Wołkowyszki 50; na wystawy koni włościańskich: Łowicz 50 mniej, Kalisz 100, Jędrzejów 50, Lublin 50, Radom 50.

Wiadomości ogólne.

— **Dzienniki petersburskie** donoszą, że w najbliższej przyszłości będzie gruntownie zreformowany obecny departament policyi. Według dotychczasowej organizacyi w departamencie skoncentrowane są sprawy polityczne i czysto kancelaryjne. Departament policyi ma być zupełnie zniesiony. Sprawy polityczne przekazane być mają wydziałowi ochrony, a sprawy kancelaryjne—wydziałowi spraw ogólnych ministeryjum spraw wewnętrznych.

— **Komisyja w sprawie „reformy" ustawy** prasowej zakończy swe czynności dopiero w lecie. W październiku nowa ustawa prasowa rozważaną będzie w Radzie Państwa.

— **Ministeryjum skarbu** projektuje odliczanie 14% wynagrodzenia wszystkich urzędników na służbie państwowej na kapitał emerytalny, oraz 10%

na potrzeby wojenne, dopóki wojna się nie skończy.

— **Obowiązkowe nauczanie.** «Warsz. Dniew.» dowiaduje się z Petersburga, że według posłuchów, w połowie postu wielkiego, przy ministeryjum oświaty, będą rozpoczęte prace komisyi z udziałem przedstawicieli wszystkich wydziałów, większych miast, oraz ziemstw, celem opracowania kwestyi wykształcenia obowiązkowego w szkołach niższych.

— **Wsparcia dla urlopowanych.** Władza odnośna po powrocie szeregowców z wojny do domu, bądź urlopowanych czasowo na poprawę zdrowia, bądź też zupełnie uwolnionych rannych i chorych, niezwłocznie wstrzymywała wypłatę wsparć, należnych ich rodzinom. Obecnie, jak donosi «Warsz. Dniew.», ministeryjum spraw wewnętrznych system powyższy uznało za niestosowny, rozesłało więc okólnik, w którym poleca, aby wsparcia były wypłacane rodzinom szeregowców pomienionych aż do czasu rozwiązania armii czynnej, t. j. gdy szeregowcy zwolnieni z powodu niezdolności do służby, otrzymają wsparcia od skarbu lub z kasy Aleksandrowskiego komitetu opieki nad rannymi.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Tygodnik «Przyroda»**, drukuje dalszy ciąg wspomnień z wycieczki w Tatry Tadeusza Radlińskiego p. t. «Wśród wichrów, turni i przełęczy».

— **W Petersburskim listku** czytamy: «Odbyła się tutaj narada prywatna przedstawicieli inteligencyi polskiej, w której wzięli też udział i rosyjanie. Wspólne rozprawy wyjaśniły, że *inteligencyja* polska nie miała dostatecznego pojęcia o zapatrywaniu się *inteligencyi* rosyjskiej na sprawę polską. Dopiero teraz wychodzi na jaw, że inteligencyja rosyjska nie żywiła wrogich ku polakom uczuć i że dążeniem jej jest, aby wszystkie ludy, zamieszkujące ojczyznę naszą, korzystały z jednakowych praw obywatelskich i wspólnie pracowały dla duchowego rozwoju wielkiego państwa».

— **„Ruś"** pisze, że na posiedzeniu w dniu 28-m marca przedmiotem obrad były ograniczenia, dotyczące polskiej własności ziemskiej i przyjmowania Polaków na służbę państwową. Dalsze obrady nad temi sprawami odłożone zostały do wtorku dnia 4-go b. m.

— **„Nowosti"** donoszą z Paryża, że przed kilku dniami, na żądanie rosyjskiej policyi ochronnej, dziesięciu komisarzów policyi dokonało całego szeregu systematycznych rewizyj. Jednemu z dziennikarzów oświadczono, że policyja pragnęła się tylko przekonać, czy w hotelach nie odbywają się zebrania w celu gry w totalizatora. «Figaro» jednakże twierdzi, że sprawa jest daleko poważniejszą i policyja paryzka na zasadzie wskazówek, otrzymanych od policyi rosyjskiej, wykryła spisek emigrantów, mający na celu wywołanie rewolucyi w Rosyi. Spiskowcy zdołali pozyskać wielu stronników w różnych miastach europejskich, gdzie także jednocześnie dokonaną została rewizyja w wielu mieszkaniach. W Paryżu podczas rewizyi u 20 osób znaleziono wiele listów i papierów, które wręczono ministrowi spraw zagranicznych. Bardzo jest możliwem, iż następstwem rewizyi będzie wydalenie wielu emigrantów.

ROZMAITOŚCI.

— **Grube ryby.**

Znowu nas czeka,
Powiem wprost:
Nielada kłopot
W wielki post,
Gdy bowiem trzeba
Zmienić tryb,
Od mięsnych potraw
Przejść do ryb—
Nie popierając
Swojskich cnót,
Najgrubsze drapły
Już do... wód!
Taki snadź bowiem
Zawsze los,
Że kiedy ryby
Mają głos,
Kiedy nadchodzi
Postny dzień,
Zostają płotki,
Kiełbie, kleń,
A szczupak książę
I karp-graf
Rzucają wtedy
Swojski staw.
Nawet lin-baron
W gnuśnym śnie
Śledziom wyręczyć
Pragnie się.
Tak już bywało
Z wieku w wiek:
«Grube» przywabiał
«Jasny brzeg»,
A przy rodzimej
Sprawy bród
Zostawał jeno
Płotek ród.
Gdy więc już zdawna
Taki tryb,
Musim bez grubych
Działać ryb—
I czy los zeslie
Dobrze, źle—
Na masie kiełbi
Oprzeć się.

El.

— **Nasza publiczność**, pomimo zawiadomień prasy, że w państwie austryjackiem nie akceptują kart pocztowych przepołowionych, t. j. takich, na których jednej połowie pisze się adres, a na drugiej korespondencyja—posyła wytrwale takie korespondentki, które poczta austryjacka z równą wytrwałością—zwraca... Żądają dopłaty, a nie każdy adresat dopłacać lubi. Niektórzy znów korespondenci doklejają na kopertach, obok państwowych. marki syjonistyczne, a tymczasem listy, omarkowane w ten sposób, nie mogą być ani przyjmowane przez pocztę, ani też wysyłane...

— **W karneciku warszawianki**, «Gazety polskiej» czytamy:

Felusiowi na drogę życia:

Bądź zawsze uprzejmy, lecz gdy masz słuszne prawo, nie proś, ale żądaj. Kto, mając prawo, prosi, temu najczęściej odmawiają.

— **Fabrykacyja mleka stałego.** Najzdrowszym pokarmem zwłaszcza dla dzieci jest mleko pochodzące od zdrowej krowy. Przez gotowanie zmieniają się pewne składowe materyje mleka, których znaczenia dla odżywiania wprawdzie nie znamy, a które jednak odgrywają niezawodnie pewną rolę.—Nigdy prawie nie wiemy, czy mleko, którego używamy, pochodzi od zdrowego bydła, na każdy więc wypadek lepiej na 20 minut przed użyciem mleko ugotować. Jeżeli mleko stoi przez czas dłuższy w źle zamkniętych naczyniach, osiada znów pleśń i w tym stanie spożyte może, zwłaszcza u dzieci, spowodować choroby. Nie zawsze jest rzeczą możliwą przestrzegać... staranność przy użyciu mleka, dlatego wielkiego znaczenia jest proszek mleczny, sporządzony wedle nowego sposobu R. Hamak'a.

Chcąc proszek zamienić napowrót w mleko płynne, sypie się oznaczoną ilość do szklanki i nalewa gorącej wody o temperaturze 70—80° C. Mleko takie jest doskonałe i nie zawiera zarodków szkodliwych, gdyż te zostały zniszczone w temperaturze ogrzanych walców. Użycie proszku umożliwia też sporządzenie potrzebnej ilości mleka bezpośrednio przed spożyciem, a tem samem ma się zawsze pod ręką pokarm bez zarzutu, zwłaszcza iż proszek ten posiada trwałość nieograniczoną. Z powodów, które wymieniamy poniżej, oraz z powodu, iż przy świeżem mleku liczyć należy zawsze na stratę mniej więcej 25%, można w wielkich miastach dostarczać mleka w stanie stałym za połowę ceny mleka świeżego. Dla klas biedniejszych ma to ogromne znaczenie. Łatwość w utrzymaniu większych zapasów, oraz nieograniczona trwałość produktu, umożliwiają nadto wysyłanie mleka stałego do wszelkich krajów, jakiejkolwiek szerokości geograficznej. Nadzwyczajną wartość ma proszek mleczny dla okrętów, gdzie, jak wiadomo, urządzenie stajni nastąpić może tylko wśród najniekorzystniejszych warunków hygienicznych. Proszek mleczny można uformować w postaci tabliczek, zmięszać go można z cukrem i kakao, w którym to stanie nadaje się szczególnie do podróży i do wycieczek, gdyż umożliwia w każdej chwili sporządzenie pożywnego śniadania. Nader pożądanemi byłyby tabliczki takie z mleka i czekolady podczas manewrów i długich podróży, w których skutkiem trudności transportu, brak zdrowego pokarmu daje się często we znaki.

Wielkie znaczenie ma proszek mleczny dla przemysłu spożywczego, w którym używa się mleka: w cukierniach, piekarniach, restauracyjach i fabrykach czekolady proszek mleczny daje tę korzyść, że może być każdej chwili użyty i to w najlepszym gatunku.

Opisany sposób sporządzania mleka w stanie stałym przedstawia wielkie korzyści ekonomiczne; gospodarzom że codzień suszyć swe mleko i nie ma obawy straty z powodu niedostatecznego odbytu.

Należy rozważyć po nad to z jakim trudem i z jakiemi kosztami połączone jest utrzymywanie świeżego mleka i przewożenie w wiadrach wozem lub koleją od producenta do konsumenta, gdy natomiast mleko stałe można sprowadzać w większych ilościach tygodniowo lub miesięcznie, podobnie jak mąkę.

Podnieść trzeba wielkie obniżenie kosztów transportu, gdyż waga towaru zwniejsza się prawie ośmiokrotnie; przytem zbytecznemi będą beczki i inne naczynia dotychczas używane, a zarazem unikniesię strat tak częstych przy odwożeniu próżnych naczyń.

Sprawa fabrykacyi mleka w stanie stałym jest, jak widzimy z powyższego, i sprawą rozwoju krajowego mleczarstwa;—więc zająć się nią powinny i u nas gospodarstwa mleczne.

— **Prawdziwe perły.** Pani H...t, żona jednego z bogatszych obywateli ziemskich na Litwie, bawiąc w końcu roku zeszłego w Warszawie, zauważyła u pewnego jubilera tutejszego niezwykle piękne perły, ocenione na 3,500 rubli. Aczkolwiek silna była pokusa, młoda i bogata pani mężnie ją zwalczyła i bez pereł powróciła do domu.

Dowiedział się o tem mąż i, przy ponownej, w tych czasach wycieczce pani do naszego miasta wręczył jej odpowiednią sumę dla jubilera, popierając to prośbą, aby kuszące perły uważane były jako upominek mężowski.

Po powrocie p. H...t z Warszawy, uprzejmy małżonek chciał zobaczyć drogocenną pamiątkę.

Młoda pani spłoniła się jak wiśnia i, po krótkiem wahaniu, podała mężowi kwit na całą sumę, wręczoną—Obywatelskiemu komitetowi ratunkowemu dla głodnych i potrzebujących pracy!

— **Urzędnicy niemieccy** okazują jawny wstręt do imion polskich, za których używanie władze policyjne pociągają winnych do odpowiedzialności. «Część pewna pod groźbą kary zastosowała się zaraz do wezwania policyi—nie umieściła jednak imienia w niemieckiem brzmieniu zamiast imienia polskiego, lecz wypisała imię w brzmieniu łacińskiem, tak, jak było zamieszczone w księgach kościelnych. I ztąd to pochodzi, że jeżeli się spaceruje ulicami miast naszych, doznaje się uczucia, jakby się było przeniesionym do odkopanego Herculanum i Pompei. Imiona takie, jak np. Josephus, Ignatius, Pancratius, Petrus, Paulus wpadają nam na każdym kroku w oczy. Efekt, który policyja przez to rozporządzenie osiągnęła, jest wprost humorystyczny.

«Druga część zagrożonych karą policyjną zwróciła się do wyższych instancyi, a tam nastąpiły najrozmaitsze wyroki. Jeżeli sprawa doszła na drodze zażalenia do «kamergerychta» to sąd ten zdecydował, że używanie imion polskich jest prawnie dozwolone; jeżeli jednak sprawa ta, jako karna, doszła do sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, to sąd ten rozstrzygał, że imię polskie używane jest nieprawnie, ze powinno być zamienione na łacińskie lub niemieckie.»

— **Ćwiczenie 10-letniej dziewczynki o niemowlęciu.** «Niemowlęta, to najmniejsi ludzie, jacy istnieją. U nas jest zawsze jedno, a jak zaczyna już biegać, to przychodzi inne i ono jest wtedy niemowlęciem. Na naszej ulicy jest bardzo dużo niemowląt. W każdym domu jedno, a teraz, kiedy słońce świeci, wszystkie są na ulicy i widać dopiero ile ich jest. W niektórych wózkach siedzi dwoje, jedno głową w tę stronę, a drugie w tamtą,—te nazywają się bliźniętami i są takie podobne, że jak się patrzy na jedno, to myśli, że się widzi drugie. Niemowlęta są bardzo miłe i dobre jak śpią. Ale jak się je myje, albo jak się w nocy budzą, wtedy wrzeszczą i trzeba z niemi chodzić w jedną i drugą stronę i trząść je i śpiewać. Każdy był niemowlęciem. Dziadzio także, ale wtedy nie wyglądał tak jak teraz. Włosów też już nie miał, ale nie miał białej brody; tak mówi mamusia, która go już wtedy znała. Niemowlęta nie mają zębów, a w ustach nic innego tylko duży palec. Zkąd się niemowlęta biorą napewno niewiadomo. Jeden mówi, że je przynosi bocian, a inny, że je się znajduje pod kapustą».

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Bezimiennemu.** Oczywiście «przysługuje»; błąd manuskryptu niedopatrzony w korekcie.

— **Profance.** Sprawę możemy poruszyć, ale na podstawie świadectw wiarogodnych. Tymczasem dotąd nikt się do nas osobiście ze skargami nie zgłaszał, a Szanowna Pani także się nie podpisuje na swym liście.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 12 maja w urzędzie gubernii piotrkowskiej, na restauracyją wielkich koszar i gmachu b. Zamku, od sumy 3122 rb. 68 kop. in plus.

— 17 kwietnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę w ciągu 1905 roku 48 sklepów miejskich w Nowej Częstochowie, od cen: 6 rb. 15 kop. do 13 rb. 60 kop., in plus, za oddzielny sklep.

— 5 maja w urzędzie gm. Górka-Pabijanicka w pow. łaskim, na sprzedaż domu do rozebrania, od sumy 50 rb.

— 4 lipca w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż: 1) nieruchomości w majątku «Część majątku Ruda lit.-Z.» pod № 103-y rejestru hipot. od sumy 800 rb. 2) Część majątku «Osada Kendory vel Sabinów № 1» pod № 66-n rejestru hipot. od sumy 6000 rb.

— 6 lipca w sądzie Zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Będzinie: 1) pod № policyj. 526, hipot. 374, należącej do małżonków Szwajcar, od sumy 30000 rb. 2) pod № 411 rejestru hipot. należącej do wdowy Otylii Grabara i nieletnich dzieci, od sumy 15000 rb. 3) pod № hipot. 367, należącej do Antoniny Krawczyk i niepełnoletnich dzieci, od sumy 9000 rb. i niżej. 4) w m. Częstochowie pod № polic. 801, należącej do Antoniego i Władysławy małżonków Weber, od sumy 13000 rb.

— 10 lipca w sądzie Zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Lipowej pod № 270-t.t.a/14, od sumy 15000 rb. 2) przy ul. Żelaznej pod 1293-a, od sumy 16000 rb. 3) przy ul. Zawadzkiej pod № 48-c/17, od sumy 25000 rb. 4) przy ul. Kamiennej pod № 1427-b/18, od sumy 50000 rb. 5) przy ul. Rozwadowskiej pod № 821 a. a. w. od sumy 75000 rb.

— 4 lipca w piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bałutach-nowych w pow. łódzkim pod № 16/87, od sumy 7000 rb.

— 26 kwietnia w urzędzie p-tu łódzkiego na restauracyję mostów i mostków w m. Zgierzu, od sumy 8252 rb. 91 kop. in minus.

— Komitet gospodarczy przy gimnazyjum częstochowskiem ogłasza licytacyję na urządzenie w roku b. dren, od sumy 1270 rb. Warunki przejrzeć można w kancelaryi gimnazyjum.

— 11 lipca 6) przy ul. Piotrkowskiej pod № 726/167, od sumy 60000 rb. 7) przy ul. Drewnowskiej pod № 90-c, od sumy 70000 rb. 8) przy ul. Promenadnej pod № 781-a, od sumy 24000 rb. 9) przy ul. Cegielnianej pod № 272-c, od sumy 44000 rb. 10) przy ul. Św. Benedykta, pod № 1501 sm. sl. sk. si i części 1501 Re, od sumy 40000 rb. 11) przy ul. Piotrkowskiej pod № 660, od 50000 rb.

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 56 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

Dyrekcyja
Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy

podaje do publicznej wiadomości, że w odbytem dnia 22 marca (4 kwietnia) 1905 roku, w ósmem losowaniu 5% listów zastawnych I-ej seryi rzeczonego Towarzystwa, wylosowano następujące listy zastawne:

1000 rublowych №№ 98, 885, 1298, 1319.

500 „ №№ 236, 633, 657, 729, 733.

250 „ №№ 181, 156, 450, 667, 690, 720.

100 „ №№ 49, 106, 178, 328, 385, 440, 467, 576, 661, 694, 786, 830, 869, 880, 894, 906, 945, 1030, 1058, 1127, 1141, 1236, 1255, 1261, 1308, 1329, 1418, 1500, 1511, 1743, 1768, 2111, 2157, 2193, 2217, 2260, 2326, 2336, 2394.

Wypłata należności za powyższe listy dopełniać się będzie w kasie Towarzystwa i w Banku Handlowym w Warszawie, jak również we wszystkich jego oddziałach, poczynając od 2 (15) sierpnia 1905 r.; powyższe listy zastawne przedstawione być winny do wypłaty z 8-u kuponami. — Nominalna wartość brakujących kuponów, po otrąceniu z niej 5%, pobraną zostanie z należności za listy zastawne.

Listy zastawne po upływie lat 30, a kupony po upływie lat 10 od daty płatności, t. j. od 2 (15) sierpnia 1905 roku, tracą swą wartość. 236 (1—1)

Leonidas Andrejew.

„CZERWONY ŚMIECH"

(Fragmenty Wojenne)

wyszedł nakładem «PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO». — Redakcyja (Warszawa, Pasaż Midowa-Długa 23) przesyła za zaliczeniem pocztowem.

234 **Cena z przesyłką kop. 80.** (2-1)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

od niego, stawało się strasznem dla niej. Policyja, przyczyniwszy się tak skutecznie do wyratowania go, za chwilę zwróci się do niej, aby ją zgubić. Biegł więc na górę prędzej niż poprzednio na dół. Czuł, że mało miał czasu przed sobą.

Wpadł do pokoju przez drzwi stojące dotąd otworem. Zaryglował je z takim trwożnym pośpiechem, z jakim ona czyniła to pierwej. Zofija stała oparta o kominek, zamyślona i jakby obojętna na wszystko, co się działo na dole. Milona była przy niej i uwiadomiła ją zapewne o porażce jej towarzyszy.

Marceli zgorączkowany, przerażony, rzucił się ku niej:

— Policyja jest w domu; czy pani nie wiesz o tem? Dlaczego się nie ratujesz?

— Czekałam na ciebie, — odparła Zofija spokojnie.

— Gubisz się pani!

— Cóż to ciebie obchodzi?

— Ależ ja się na to nie zgadzam! Nie chcę, byś pani cierpiała dlatego, żeś mię broniła...

Twarz jej rozjaśniła się.

— A więc kochasz mnie jeszcze?

Odpowiedział z powagą:

— To niemożliwe! Wiesz pani sama! Wobec tego co nas dzieli, nie możemy się już znać! Nie powinniśmy! Nawet i dla pani...

Zesztywniała znowu.

— W takim razie, zostaw mię memu losowi.

Pojawił się z wujem Graffem i stanął na progu jak skamieniały.

Marceli wskazał na konającą Zofiję i rzekł:

— Oto jest!

Tajemnicza, zawsze nieuchwytna, schroniła się tym razem w cień tajemniczej wieczności.

XXVI.

Zajście przy bulwarze Maillot, ze względów politycznych poszło na karb dramatów miłosnych. Dwóch mężczyzn, ubiegających się o względy jednej kobiety i padających w walce ze sobą na jej trupie — oto wiadomość, jaką podano reporterom. Ich wyobraźnia dokonała reszty. Paryż zajmował się przez całe dwanaście godzin z wielkiem ożywieniem tą rzezią niezwykłą, której okropności opisywano tem dokładniej, iż nikt ich nie oglądał. Dom bowiem został opieczętowany, i tylko chmurny pan Mayeur przepatrzył wszystkie jego zakątki. Nie znalazł w nim nic, co by rzuciło jakie światło na postać Hansa. Ani komisyja antropometryczna, ani najdoświadczeńsi agenci policyjni nie odkryli żadnego szczegółu, dotyczącego tajemniczej osobistości tego łotra. Nie ulegało wątpliwości, że on to, człowiek bez ręki, był z Zofiją w Vanves owej nocy, kiedy dom generała wyleciał w powietrze. Ale kim on był po za tem? Policyja międzynarodowa zbyła milczeniem wystosowane do niej zapytania. Nie wiedziała nic, albo nic nie chciała wyjawić.

Zofija i Agostini byli znani. Książęta Briviesca udzielili władzom informacyj o tym ostatnim, radzi z oswobodzenia rodziny od niego.

Baron Grodsko nie mógł już powiedzieć nic więcej nad to, co powierzył agentowi w Monte-Carlo.

Sędzia śledczy chciał pociągnąć do odpowiedzialności Lichtenbacha. Wezwał go do siebie i wypytał; próbował wydobyć od Baradiera i Graffa jakie zeznania o nim; ci jednakże, wbrew oczekiwaniom, nie zeznali nic, co by obciążało starego ich wroga. Skonstatowano tylko rywalizacyję w interesach i drobne matactwa giełdowe, ale gdyby zechciano takie rzeczy uważać za przestępstwa, trzebaby otoczyć plac giełdowy między godziną dwunastą a trzecią i aresztować wszystkich tych, co się uwijają wrzaskliwie pod kolumnami. Zresztą, wysoko postawione osobistości wdały się natychmiast w tę sprawę ku obronie Lichtenbacha, i sędzia śledczy zrozumiał bezwłocznie, że wszedł na fałszywą drogę.

Tym sposobem sprawa Vanves została zaniechaną zupełnie, jako jedna z zagadek sądowniczych.

Jakkolwiek owe tragiczne wypadki nie miały dla Lichtenbacha następstw materyjalnych, za to następstwa ich moralne były poważne i bezpośrednie. Tydzień jeszcze nie upłynął od śmierci Zofii i Agostiniego, gdy panna Lichtenbach wstąpiła do klasztoru Augustyjanek przy ulicy Świętego Jakóba. Miała ona przedtem długą rozmowę z ojcem, po której wyszła z jego gabinetu blada, ale zdecydowana. Elijasz szedł za

W sześć miesięcy później, wuj Graff i Marceli, siedzieli o zmroku w gabinecie przy ulicy Prowanckiej. Baradier po podpisaniu korespondencyi odszedł był przed chwilą do siebie.

Ciemność ogarniała zwolna pokój, a wuj i siostrzeniec, milczący w głębi swoich fotelów, wyglądali jak jakieś niewyraźne sylwetki. Urzędnicy biurowi się rozeszli, cisza panowała dokoła.

— Czy wuj śpi? — zapytał Marceli.

— Nie, mój mały, rozmyślam!

— O czem?

— O tem, cośmy przeszli w tym roku... Niemałe to rzeczy!

— Do jakiegoż wniosku wuj doszedł?

— Do takiego, ze mieliśmy dyjabelne szczęście; że ci ludzie sto razy powinni byli nas zwyciężyć, i że Opatrzność wyraźnie czuwała nad nami.

— Ej, wuju, dyjabelne szczęście z jednej strony, a Opatrzność z drugiej.. Jakoś to się nie bardzo zgadza!

— O! bo z ciebie sceptyk. Całe twoje pokolenie takie! Wy już w nic nie wierzycie.

— Nie wierzę w przypadek, — rzekł ironicznie Marceli, i poważniejąc, nagle dodał: ale wierzę w silną wolę jednostek... Jeżeli doznaliśmy czujnej opieki, jak wuj powiada, i co zresztą jest prawdą... to dlatego, że taka była czyjaś wola... Inaczej...

Milczeli przez chwilę. Zrobiło się już zupełnie ciemno.

— Nie! nie mogę! Miałabyś pani zginąć z mego powodu, i to kiedy... Nie, nie zniósłbym tego okropnego wspomnienia!

— O! mój Marceli, chciałabym ci się podobać, kochać cię, posiadać. Za takie szczęście dałabym wiele...

Uśmiechała się do niego ze łzami w oczach, tak piękna, że mimowoli zadrżał.

— Nieszczęsna! Co się z tobą dzieje?

Pokazała mu pierścionek, w którym zamiast drogiego kamienia, osadzona była kulka złota, cyzelowana.

— Patrz, ta kulka przyniesie wolność wraz ze śmiercią... Jej zawartość wpuszczona do szklanki wody... i wszystko skończone, bez cierpień...

Wyciągnęła rękę do tacy, na której stała karafka i szklanka.

— Nie czyń tego! zawołał Marceli tracąc głowę.

Popatrzyła na niego. Bił od niej żar namiętny, nadludzki prawie.

— Nic bez ciebie--rzekła, — wszystko z tobą! Wybieraj.

Oburzył się mimowolnie:

— To niemożliwe!

Uśmiechnęła się smutnie.

— Zastanów się! wiesz kim jestem. Będę żyła, jeżeli chcesz tego, ale po to, by do ciebie należeć... Przyjdę kiedy zażądasz, nie będę ci się naprzykrzała... Ale ja ciebie pragnę... Ach! wszystko zniosę, wszystkiemu się poddam, nie cofnę się przed najsroższym bólem, bylebym jeszcze była twoją!

Na schodach dały się słyszeć kroki. Marceli przerażony wołał:

— Idą! wezmą cię! Zlituj się, jeżeli możesz jeszcze uciec, uchodź!

— Niechaj przyjdą. Wezmą mnie tylko wtedy, kiedy się na to zgodzę... Nic od nikogo mi nie grozi, tylko od ciebie; ja od ciebie jednego zależę... Czy chcesz, abym żyła? Przysięgnij, że wrócisz jeszcze do mnie.

W tej chwili stanowczej Marceli ujrzał przed sobą blade twarze generała de Tremont, biednego Laforeta i trupa Agostiniego i Hansa rozciągnięte na kamiennej posadzce zafarbowanej krwią—i ogarnęło go uczucie strasznej grozy. Spuścił głowę i milczał. Nagle usłyszał lekkie stuknięcie szklanką. Zofija wypiła. Rzucił się ku niej, wyrwał jej z rąk szklankę, ale już próżną. Uśmiechnęła się do niego i rzekła:

— Zapóźno!

— Otwierajcie! Otwierajcie! — wołano za drzwiami.

— Otwórz, Milono, teraz otwórz—rzekła.

Dalmatka usłuchała. Oczy Zofii zaszły mgłą, policzki zbielały. Milona ledwie zdążyła ją podtrzymać; upadła z głębokiem westchnieniem, a czarne jej włosy rozrzuciły się, okrywając ją, niby całunem.

— Gdzie ta kobieta? — wołał na schodach głos pana Mayeur, który nadchodził zdyszany i tryumfujący. Nie dano jej chyba uciec?

nią pochylony, drżący, zalany łzami. Próbował ją zatrzymać.

— Moje dziecko! Daj się uprosić! — wyjęknał:

Maryjanna spuściła głowę i rzekła:

— Chciałabym ojcze. Ale jakże odkupić całą tę przeszłość?

Nie odwróciła się, zeszła po kamiennych schodach na dół, gdzie czekał powóz, mający ją odwieźć na ulicę Świętego Jakóba. Elijasz jęknął i przechylił się przez żelazną poręcz schodową. Przez chwilę zdawało się, że się rzuci na dół. Zawołał rozdzierającym głosem:

— Maryjanno!.. Maryjanno!..

Ona podniosła głowę. Wyciągnął do niej ręce, jęcząc:

— Ciebie jedną mam na świecie! Czyż zapomnisz o swoim ojcu?

Dziewczyna potrząsnęła głową ze smutkiem, ale nie uległa. Do jakichże strasznych wyjaśnień przyjść musiało między ojcem a dzieckiem? Jakież zwierzenia ze strony Lichtenbacha uczyniły Maryjannę tak niewzruszoną? Przeżegnała się, jakby dla umocnienia słabnącej odwagi, zbladła jeszcze bardziej i rzekła pewnym głosem:

— Nie zapomnę ojcze o tobie. Będę się za ciebie modliła.

Wsiadła do powozu, zaturkotało pod sklepieniem wjazdowym, potem zrobiło się cicho — i Lichtenbach został sam.

Powrócił wolnym krokiem do swego gabinetu i usiadł zamyślony i bezczynny.

Nie wycofał się jednak z interesów. Przeciwnie, zdawał się niemi teraz zajmować z większą zabiegliwością niż kiedykolwiek. Zlikwidowawszy swoje interesy, dotyczące Towarzystwa materyjałów wybuchowych, dźwignął się dzięki piorunującej kampanii na rachunek kopalni złota. Jego bankowe operacyje nigdy jeszcze nie były tak świetne i szczęśliwe jak w ciągu tych sześciu miesięcy, które upłynęły od czasu oddalenia się córki. Zdawałoby się, że boleść obdarzyła go powodzeniem. Udawało mu się wszystko, co tylko przedsiębrał. Nie widać było jednak, by się tem cieszył, i fizycznie zmieniał się bardzo. Nie mógł już wejść na schody giełdowe bez zatrzymania się i oddychał z trudnością. Przestał bywać w towarzystwach. Młodziutka księżna de Bernay rzekła raz:

— Co się też dzieje z tym najdroższym Elijaszem? Opowiadano mi, że chory. Czyżby miał zbankrutować na własnej osobie?

To lekkomyślne odezwanie się było trafną wróżbą. Pewnego zimowego wieczora, kamerdyner wchodząc, zastał Elijasza pochylonego na biurku i jakby uśpionego. Służący do niego przemówił. Żadnej odpowiedzi. Przestraszony zbliżył się do swego pana i dotknął go. Bankier pozostał nieruchomy. W ręku trzymał krótki list od córki, mokry jeszcze od łez. Zabiło go uczucie, stanowiące jedyną wrażliwą stronę jego duszy: miłość ojcowską.